Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 3. Września 1895.

Zatarg austro-węgiersko-serbski.

Lwów d. 2. września.

Telegram belgradzki doniósł nam, że hr. Gołuchowski odpowiedział na remonstracyę serbską w sprawie świń, w duchu pojednawczym, zapowiadając blizkie otwarcie granicy. Źródło tego telegramu jest niewiadome, więc też jeszcze nie wiemy, o ile wiarę przypisywać mu można. Sprawa ta nie jest tylko ekonomiczną, ale ma oraz — w stosunku Austro-Węgier do Serbii — pierwszorzędną doniosłość polityczną, co już z tego widać, że nienawiść do Austro-Węgier przybrała w Serbii najszersze rozmiary a mianowicie stała się powodem, że serbskie organa liberalne i radykalne, które z całą zaciętością walczą przeciw teraźniejszemu rządowi serbskiemu, zwanemu przez nie uzurpatorskim, w obecnej sprawie stanęły po jego stronie, i to nietylko słowem, ale i czynem, jak tego dowodzi jednomyślne występywanie kupiectwa serbskiego. Jeszcze się nie zebrał walny wiec tego kupiectwa, mający uchwalić zerwanie zupełne z austro-węgierskim światem handlowym i przemysłowym, cofnięcie nawet poczynionych już zamówień — a już wielu kupców serbskich zerwało stosunki z firmami austryackiemi i węgierskiemi, zwłaszcza co do wyrobów tkanych, konfekcyi (ubiorów i strojów męzkich i damskich), cukru i towarów kolonialnych. Zarazem, jak już wiemy, usiłują Serbowie zamiast w Austro-Węgrzech i przez ich terytoryum otworzyć sobie odbyt bezrogów, wieprzowiny i t. p. przez port salonicki do innych krajów.

Austro-węgierski bilans z każdym rokiem podupada, zagrażając zamieraniem finansowych i ekonomicznych stosunków monarchii; i stan ten jeszcze się pogorszy, jeśli Serbia — choćby zapewne z własną także szkodą — zerwie stosunki handlowe z monarchią, jeśli nadto Serbia wypowie wojnę cłową Austro-Węgrom. Głównem polem zbytu przemysłu monarchii jest Wschód, i już Niemcy, Anglia, Francya, nawet Szwajcarya wystąpiły, i to z powodzeniem dla siebie do konkurencyi. W Belgradzie, Turnseweryni, Warnie i Ruszczuku wznoszą się magazyny obcych narodów, wydzierając Austro-Węgrom z rąk handel w tamtych stronach — a tu przychodzi nadto miadiaryzm i pragnie zniszczyć resztę stosunków handlowych monarchii z Serbią, najbliższą na Wschodzie sąsiadką.

Jak całymi Węgrami na każdem polu trzęsą żydzi bezkrajowi i bezwyznaniowi, tak i w tej sprawie główną gra rolę banda węgierskich, tj. żydowsko-węgierskich spekulantów bydła, którzy także hurtowny handel bezrogów w swoje szpony zagarnęli. Obawiają się oni, że w obecnej konjunkturze handlowej mało zarobią, jeżeli także serbskie bezrogi występować będą na targowicy a więc zniżenie cen sprowadzą. Ta banda zaś związała się z kilkoma wysokimi urzędnikami węgierskimi, którzy już w sporze austro-węgiersko-rumuńskim, a właściwie tylko węgiersko-rumuńskim wcale niezaszczytną rolę odgrywali, a wpływy potężne wywierali.

Już przed trzema laty także z powodu świń o mało przez Madiarów nie przyszło do zerwania między Serbią a monarchią — i obecnie od kilku tygodni na nowo zawrzało. Serbia eksportuje co roku przez granicę węgierską 250.000 do 300.000 świń; cały ten handel koncentruje się w kontumacyi węgierskiej Steinbruch pod Budapesztem. Nagle tedy rząd węgierski zabronił eksportu świń serbskich z Steinbruchu z powodu wybuchu pomiędzy niemi zarazy. Rzecz się tak miała, że przez trzy tygodnie świnie serbskie leżały tam zdrowe, pomimo, że pomiędzy świńmi węgierskiemi zaraza grasowała, nareszcie kazano świnie serbskie przeprowadzić do szałasów zarażonych i zaraza także między niemi wybuchła. Przez kilka tygodni rząd węgierski nie chciał świniom węgierskim, całkiem zdrowym, wyznaczyć miejsca niezakażonego, w któremby wedle zawartej z Austro-Węgrami konwencyi, przez ośm dni odbywały kontumacyę — i dopiero na ponowne reklamacye Serbii i na wyraźny rozkaz „wysoki" z Wiednia, rząd węgierski wyprawił swego szefa weterynarskiego, prof. dr. Ratyego do Serbii, aby na miejscu zbadał stan rzeczy i zdał sprawę.

Jakoż dr. Raty zwidzał dziesięć powiatów serbskich, posiadających najliczniejszy stan bydła, i w zupełności stwierdził wyborny stan zdrowotny świń serbskich. Wobec tej relacyi swego naczelnego weterynarza, rząd węgierski nie mógł pozostać głuchym, otworzył granicę dla świń serbskich, ale pod szczególnym, sprzecznym z konwencyą warunkiem, mianowicie, aby tygodniowo nie więcej jak 3.500 świń serbskich sprowadzano. Był to gwałt wierutny, popełniony dla zysku spekulantów żydów-madiarskich — ale dla miłego spokoju rząd serbski i na ten warunek przystał, aby choć cokolwiek z nagromadzonego towaru odeszło z kraju. Aliści we dwa tygodnie rząd węgierski ponownie zamyka granicę, ponieważ w transporcie świń z Gradiszta miały się ukazać podejrzane objawy, jakoby przy obdukcyi dwu świń stwierdzone. Rząd węgierski, oświadcza wprawdzie, że otworzyłby granicę, ale rząd austryacki jakoby oświadczył, że w takim razie nie dopuści u siebie transportu nierogacizny z Węgier. Tym czasem obdukcya owa była poprostu mydleniem oczu — skoro władze węgierskie nie przyzwały do niej jeneralnego konsulatu serbskiego i dodanego temuż weterynarza, jak tego dodany do konwencyi protokół dyplomatyczny wymaga.

Rząd serbski ponawiał swoje reklamacye, że stan zdrowotny w Sebii jest wyśmienity, proponował nawet, aby przysłano do Serbii dwóch weterynarzy węgierskiah — ale napróżno. Rząd węgierski zabronił nietylko importu towaru żywego, ale nawet przewozu przez Węgry towaru zabitego — a tu 120.000 sztuk nierogacizny serbskiej czeka eksportu!.. Może się nareszcie sprawdzi nasz wspomniany na czele telegram belgradzki.

Zgromadzenie

delegatów komitetów wyborczych zachodniej części kraju.

Kraków d. 31. sierpnia.

W sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem prezesa centr. Komitetu wyborczego dla zachodniej części kraju, Józefa Męcińskiego, a przy udziale członków Komitetu centralnego, odbył się dziś zjazd delegatów komitetów powiatowych z zachodniej części kraju.

Na zjazd przybyli następujący pp. delegaci:

A) Z mniejszej własności: 1. Biała: Herman Czecz, 2. Bochnia: Dr. Serafiński, 3. Brzesko: ks. Stefan Kosecki, 4. Chrzanów: ks. Jan Polowiec, 5. Dąbrowa: Jan br. Konopka, 6. Gorlice: Edward Miłkowski, 7. Grybów: Karol br. Brunicki, 8. Jasło: Tomasz Czernicki (włościanin), 9. Kolbuszowa: dr. Jan Hupka i zastępca Józef Kwaśnik (włościanin), 10. Kraków: Adam Zbroja (włościanin), 11. Łańcut: Roman hr. Potocki, 12. Mielec: Jan Blamowski (włościanin), 13. Myślenice: dr. Gustaw Klemensiewicz, 14. Nisko: dr. Klemens Kostheim, 15. Nowy Sącz: ks. Antoni Żabecki, 16. Nowy Targ: ks. Piotr Krawczyński, 17. Pilzno: Tytus Bujnowski, 18. Ropczyce: Ignacy Pieniążek, 19. Rzeszów: Walenty Scieszka (włościanin), 20. Tarnów: Jan Głowacki (włościanin), 21. Wieliczka: dr. Stan. Larysz Niedzielski, 22. Żywiec: Bronisław Sądecki.

B) Z większej własności: Kraków: Andrzej hr. Potocki, Nowy Sącz: Władysław Głębocki, Rzeszów: Adam Jędrzejowicz, Tarnów: hr. Rey Mikołaj.

C) Z miast: Kraków: Dr. Karol Pieniążek. Nowy Sącz: Łucyan Lipiński. Tarnów: adwokat dr. Stanisław Stojałowski.

Prezes komitetu centr. Męciński, zagaja posiedzenie przemówieniem następującej treści: Mam zaszczyt powitać delegatów z tem większą radością, że w gronie delegatów widzę reprezentantów wszystkich stanów. Ten skład delegacyi jest dowodem, że organizacya komitetu centralnego nie opiera na stronniczych, ani warstwowych interesach, ale obejmuje interesa całego kraju i wszystkich ludzi, którzy rzetelnie chcą krajowi służyć. Komitet zawsze tak działał, że nie narzucał jakiegoś kierunku, ale powoływał wszystkich i do uchwał komitetów powiatowych swoje działanie stosował. To jego stanowisko było pożyteczne i było od dawna stale uznane.

Obecnie położenie jego trudniejszem. Szerzą się nieufności i niepokoje. Sejm i komitet centralny podawane są za nieprzyjaciół niby całej jednej warstwy narodu. Ludzie przez nikogo nie wybrani, nie upoważnieni, ogłosili się reprezentantami i niby obrońcami ludu. Wydali hasło, żeby nie wybierać ani szlachty, ani księży, ani inteligencyi miejskiej, ani włościan, mających powagę i stanowisko. Chodzi oczywiście o to, żeby za pomocą wichrzenia opanować umysły i prowadzić rzeczy podług własnego upodobania. O prawności takiego ciała nie ma co mówić. Nieprawdy jego oszczerczych twierdzeń dowodzi cała historya sejmu, a Koło poselskie złożone ze wszystkich Polaków w sejmie, nie jest i nie było nigdy ciałem stronniczem, ani kastowem, ale rzetelnym organem prawdziwej reprezentacyi kraju i reprezentowało zawsze wszystkie odcienia politycznych opinij; środki zaś, jakich to grono ludzi używa dla szerzenia nienawiści wśród społeczeństwa, sądzą się same. Dziwię się tylko, że uczucie polskie tych panów, nie wstrzymuje ich od takiego postępowania, które wychodzi na to samo, co za kordonem robią inne wpływy, w celu, żeby nas wszystkich gnębić.

Tam się to nieudaje — nie uda się i tu. Wichrzenie może tu i owdzie wywołać przemijający zły skutek, trwałego i obszernego mieć nie będzie. Sam skład komitetów powiatowych, obecność delegatów ze wszystkich powiatów i stanów, zgodność z komitetem centralnym przez Koło poselskie postanowionym, utwierdza mnie w tem przekonaniu i daje mi nadzieję, że przyszłe wybory dadzą krajowi rzetelną, godną i rozumną reprezentacyę praw i interesów nie żadnej części, czy warstwy, ale społeczeństwa całego i jego prawdziwego dobra. (Żywe oklaski).

Po tem przemówieniu wzywa prezes do wyboru pięciu delegatów powiatowych do komitetu centralnego. Na skrutatorów zaprosił przewodniczący pp dra Serafińskiego, Jana Głowackiego i hr. Romana Potockiego. Do komitetu centralnego wybrani zostali: 1) X. infułat Walczyński; 2) X. kanonik Pelczar; 3) włościanin Walenty Scieszka; 4) Dr. Karol Pieniążek; 5) hr. Andrzej Potocki.

Po ogłoszeniu wyboru prezes w myśl drugiego punktu porządku dziennego zapowiada, że kto z obecnych zechce żądać objaśnień lub robić uwagi o położeniu, teraz jest na to pora.

Delegat Ścieszka: Dziękuję komitetowi centralnemu za uznanie stanu włościańskiego, którego prawa i interesa są uczciwie, należycie w komitecie i jego działaniu przestrzegane. Komitet przeciwny, jest samozwańczym i dla stanu włościańskiego szkodliwym. Oświadczam gotowość działania w myśl Koła sejmowego i iść ręka w rękę z komitetem przez nie ustanowionym. (Oklaski).

Prezes stwierdza, że na tej zgodności zasadza się pomyślność kraju i szczęśliwy skutek wyborów. Komitet centralny w tym duchu będzie postępował i ma nadzieję utrzymać w karbach przewrotną agitacyę.

Dr. Serafiński podaje do wiadomości, że komitet powiatowy w Bochni, pomimo zabiegów przeciwnych, jakich tam dotąd nie bywało, za swoją zasadę uznał solidarność narodową. Rozumie on przez nią dobro całego kraju, całego społeczeństwa. Interesem narodu i kraju jest dostać taką reprezentacyę, któraby była prawdziwą, narodową. Jeden z włościan, członków komitetu Bocheńskiego, oświadczył serdecznie i rozumnie, że prawnym jest tylko komitet, wybrany przez Koło sejmowe, a związek z nim: obowiązkiem komitetów powiatowych i dobrych obywateli.

Uznał komitet bocheński, że wszelkie inne komitety są prostym separatyzmem i samozwańczem szkodliwem działaniem. Ruch przeciwny, źle nazwany ludowym, należy wszelkimi godziwymi środkami zwalczać, ale względnie i wyrozumiale traktować włościan, choćby obałamuconych. Ten sam włościanin tłumaczył, że zajęcie ludu sprawami krajowemi jest korzyścią; a błędne pojęcia muszą się szerzyć przy dobrych. Z tych powodów komitet bocheński postanowił pozwolić lokalu na zebranie, zwołane przez ów szkodliwy rzeszowski komitet i pójść na to zebranie, żeby odpierać oszczerstwa i fałsze, a prawdę wypowiedzieć. Dr. Serafiński nie wątpi, że dotychczasowy poseł, dr. Hoszard, będzie na nowo wybranym. (Oklaski).

Na tem zamknięto zgromadzenie.

Następnie komitet centralny odbył posiedzenie, celem dokonania (w myśl regulaminu) kooptacyi 5 członków. Kooptowani zostali: Wojciech Biechoński i Łucyan Lipiński w myśl kompromisu zawartego z reprezentacyą trzydziestu miast, Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, Józef Rogosz, redaktor *Głosu Narodu* i dr. Leon Horowitz, przełożony zboru izraelickiego w Krakowie. Skład tedy pełnego komitetu centralnego dla zachodniej części kraju jest następujący: Józef Męciński (prezes), Gustaw Romer (wiceprezes), Biechoński Wojciech, Chrzanowski Leon, Chyliński Michał, Horowitz Leon, Jędrzejowicz Stanisław, Klemensiewicz Edmund, Lipiński Łucyan, ks. Pelczar, Pieniążek Karol, Potocki Andrzej, Rogosz Józef, Sokołowski August, Skrzyński Adam, Scieszka Walenty, Tarnowski Stanisław, ks. Walczyński, Weigel Ferdynand i Wodzicki Antoni.

Ruch wyborczy.

Z Rzeszowa piszą nam pod d. 1. bm.: Dziś po godz. 5. odbędzie się tu w sali Sokoła walne zgromadzenie wyborców, na którem dr. Kraus, jako referent komitetu przedwyborczego, przedłoży zebraniu do uchwalenia następujące postulaty wyborców:

Poseł do sejmu z miasta Rzeszowa ma:

1. Należeć do stronnictwa w sejmie wyznającego zasady demokratyczne.

2. Starać się o zmianę ustawy gminnej dla miast w tym kierunku, ażeby dla zarządu miast objętych ustawą z dnia 13. marca 1889 drugą instancyą był Wydział krajowy z pominięciem wydziału powiatowego.

3. Dążyć z całym naciskiem do zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej w duchu równości obywatelskiej, mianowicie w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego i zaprowadzenia głosowania bezpośredniego przez skasowanie prawyborów w kuryi wiejskiej i zaprowadzenia tajnego głosowania we wszystkich kuryach, jakoteż w kierunku pomnożenia mandatów z miast w ten sposób, aby każde z nich objętych ustawą z dnia 13. marca 1889 stosownie do ilości wyborców wybierało przynajmniej jednego posła, — nadto dążyć do powiększenia ilości mandatów z Krakowa i Lwowa.

4. Starać się o jak najrychlejsze ustanowienie lekarzy gminnych, w myśl odnośnej ustawy krajowej.

5. Poseł rzeszowski ma po każdej sesyi sejmowej złożyć sprawozdanie z czynności swoich przed należycie zwołanem zgromadzeniem wyborców.

6. Popierać sprawę jak najrychlejszego połączenia z Rzeszowem części Staroniwy, Drabinianki i całej Ruskiej wsi.

7. Dążyć do zmiany trasy kolei Przeworsk Rozwadów, by ta poczynała się w Rzeszowie, ewentualnie dążyć do połączenia Rzeszowa z koleją Przeworsk-Rozwadów i z koleją transwersalną ku Sanokowi.

8. Co do kopytkowego na rogatkach miasta starać się o utrzymanie *status quo*.

9. Starać się o przyspieszenie regulacyi Wisłoka pod Rzeszowem.

10. Starać się o urządzenie w Rzeszowie szkoły realnej i szkoły przemysłowej.

11. Popierać jak najgorliwiej instytucye miejscowe i interesa miasta.

KRONIKA.

Lwów dnia 2 września.

Nasz fejleton. Po ukończeniu noweli G. Stokmans'a pod napisem „Przeznaczenie", rozpoczniemy bezzwłocznie drukować w fejletonie *Gaz. Nar.* nowelę Szczęsnej p. t.: „Jego łzy".

Z niedzieli. Ulice miasta naszego przez półtora miesiąca niemal puste, zaroiły się już rumianemi twarzami letników i uczącej się młodzieży; znać, że 1 września, rozpoczęcie roku szkolnego, już nadszedł. Dla tych, którzy ograniczali użycie lata do niedalekich zamiejskich wycieczek, wczorajsza niedziela nie była zbyt łaskawą. Temperatura była znacznie obniżoną, a niemiły wiatr wyprawiał harce. Natomiast p. Schenk, dyrektor Eden-teatru, chwalić sobie będzie i pobyt swój we Lwowie i dzień wczorajszy. Tak przepełnionego teatru letniego, jak wczoraj, nigdy jeszcze nie widzieliśmy. Pokazało się dobitnie, w czem Lwowianie się lubują... Gdy w sierpniu w teatrze letnim bywały na komedyach zazwyczaj pustki, tego roku na magicznych sztukach, na produkcyach bicyklowych, na popisach miss Loie itd., było prawie zawsze pełno. Dyrekcya sceny polskiej dokładała kilka tysięcy zł., Eden-teatr wywozi z pięć tysięcy zł.!

† **Bereżnicki Teofil**, radca wyższego sądu lwowskiego, zmarł onegdaj nagle w Dorze, gdzie bawił na urlopie.

Kamień Grobowy

Pani Greta Roland, lubo niemka z urodzenia, niecierpiała Teutonów. Dlaczego? Przyczyna bardzo poważna: mąż jej legł trupem w czasie wojny francusko-pruskiej. Niezabliźniona rana jej serca jątrzyła się jeszcze na wspomnienie, gdy jej najdroższego Ryszarda przyniesiono na noszach do domu. Wojak, zatapiając śród agonii wzrok swój w oczy żony, z trudnością wymówił te słowa:

— Nie wydaj nigdy naszej Lili za Niemca!

Ostatnie te wyrazy konającego, oczywiście utkwiły w duszy nieszczęśliwej wdowy.

Codziennie udając się na Pére-la-Chaise zabierała swą jedynaczkę, wskazując jej grób ojca, zasłany kwiatami.

— Módl, się dziecię, mawiała, to niemcy sprawili, żeś sierotą opuszczoną! Kochaj Francyę; chociaż zgnębiona, dźwignie się jeszcze i do dawnego powróci blasku.

Pewnego ranka, w czasie długiego śród drzew cmentarnych spaceru, spostrzegła młodzieńca, śledzącego dwie kobiety.

Obie kobiety były piękne, każda inną pieknością. Matka w nieschodzącym z jej głowy welonie żałobnym miała coś z tycyanowskiej modelki: wdzięk tęskoty, melancholia żałoby, podnoszące piękność 40 letniej kobiety, zwracały ku niej oczy przechodnia. Lili miała główkę Greuze'a; błękit nieba, zda się, upodobał sobie zwierciadło jej oczu, w których pogodnym swym odbijał się lazurem. Dziewczę, łączące romański temperament ojca z teutońską zadumą matki, miało przedziwny urok, czyniący ją więcej niż piękną.

Nie dziwiły matkę spojrzenia przechodniów. Dochodziły jej uszu pełne zachwytu uwagi o piękności córki; przelotnych zatem podbojów nie brała na seryo.

Ale codzienne spotkania z młodzieńcem, oczekującym je na cmentarzu, musiały dać wiele do myślenia troskliwej matce. Młodzieniec zdawał się być dzielnym, inteligentnym, a przystojny, miał szlachetność rozlaną w twarzy i całej postaci.

Oparty o drzewo, wypatrywał codziennie wizyty wdowy i córki. Odprowadzał je oczami do grobu ojca i gdy zbliżała się chwila powrotu, zawsze w tem samem miejscu wyczekiwał u wrót cmentarnych.

Ale dziś młodzieniec nie czekał już w zwykłem miejscu. Przechodząc około jednego z grobów, kobiety spostrzegły go modlącego się gorąco. Kamień mogilny nosił napis:

„Najlepszej, najukochańszej, najzacniejszej matce". Z drugiej strony widniało nazwisko „Waldi".

Łatwy zatem wniosek: on był synem matki, spoczywającej, pod tym kamieniem, on też nosił nazwisko wyryte na grobie. Była to legitymacya osobliwa: znajomość śród mogił, napis grobowy, zastępujący kartę wizytową i modlitwa, rekomendująca uczucia synowskie nieznajomego.

Że zaś pomiędzy wizytami młodzieńca na cmentarzu, a upodobaniem jego serca dla młodej istoty istniał związek, że serce matczyne związek ten odgadło, że wreszcie świętości zaklęcia umierającego męża nie stawiała przeszkód narodowość młodzieńca, który nie zdawał się być niemcem — przeto ta milcząca, spokojna, powagą cmentarza osłonięta znajomość poczęła zyskiwać sympatyę matki.

Nagle niebo pogodne powlokło się ciemnemi chmurami, rozległ się huk piorunu, wiatr poruszył zielone drzew konary, grube krople deszczu głośno obijały o płyty marmurowych pomników.

Przestraszone kobiety podniosły się, zaczynając biedz szybko, ale nawalnica była tak straszna, że musiały zwolnić kroku.

Wówczas Waldi zbliża się do nich, ofiarując swą pomoc. Zrazu zmięszane niewiasty zostawiły go bez odpowiedzi, ale prośba młodzieńca brzmiała tak szczerze, głos miał akcenta tak rzewne, a spojrzenie było tak proszące, że panie nie wahały się dłużej z przyjęciem jego usług.

Mijali razem czarne krzyże, białe pomniki, pod któremi nie jedno szczęście pogrzebano w ziemi, a wilgoć łez i zapach pleśni w połączeniu z szarugą nieba usposabiały biegnących dziwnie ponuro.

Wreszcie dostawszy się szczęśliwie do domu, zaprosiły doń swego doraźnego opiekuna.

Rozmowa zbliżyła młodych do siebie. On przedstawił dodatnio zarówno umysł swój wykształcony, jak i duszę szlachetną. Przyznał się do ideałów, które pociągały tęskne jego serce, skarzył na życie, niedające upojeń podniosłych, a rozdźwięk upragnień z rzeczywistością był treścią walki, jaką toczył codziennie. Tęsknota młodzieńca ma ujście w — miłości. Ono zrównoważyłoby jego życie, odsłoniłoby świetlane horyzonty, byłoby zadatkiem szczęścia...

Czego nie wygłosiły słowa, dopowiedziały oczy. Ośmnastoletnia Lili była ową kandydatką na ideał młodzieńczego serca, które zapanowywa nad umysłem i bez jego motywów bierze w posiadanie nagłe, doraźnie szturmujące doń uczucie...

Pierwsza wizyta była decydującą. Młodzi zrozumieli się. Złudzenia młodych serc i nadzieja szczęścia — to dzielny pośrednik w tem porozumieniu się dwudziestokilkoletniego młodzieńca i ośmnastoletniej dziewczyny.

Lili przy rozstaniu miała tkliwą tęsknotę w oczach. Podając miękką dłoń na pożegnanie, mimowiednie, z pominięciem konwenansu, wyszeptała:

— Do widzenia...

Jakie sny złote roiły się pod czołem uroczej dziewczyny, ile oskrzydliły marzeń i do jak stanowczych doprowadziły zamiarów? — łatwo domyśleć się. Namiętna Lili uważała się za narzeczoną młodzieńca.

Tak płynęły dni i tygodnie. Dziewczyna coraz bardziej przywiązywała się do niego, a on — on dla niej zerwałby z pod stropów niebios błyszczącą gwiazdę i u stóp jej złożył, byleby otrzymać za to uśmiech zadowolenia.

Młodzi pokochali się szczerze. Mówili o szczęściu przyszłem, on opowiadał o przebytych chwilach pracy i nauki, o podróżach i o pracy naukowej, jaka zniewala go do przepędzania kilku godzin dziennie w laboratoryach Sorbony. Mówił o swym majątku, pozwalającym na swobodne zajmowanie się nauką, a pewnego razu, podawszy ramię pani Roland, gdy wraz z córką zwidzała pracownię uniwersytecką, oświadczył niedwuznacznie, iż nie obchodzą go wcale stosunki majątkowe Lili, iż jego własna fortuna wystarcza zupełnie na usłanie gniazdka szczęścia i dobrobytu.

Porozumiała się zatem ta przyszła rodzina: połączyło ją spotkanie na cmentarzu, które zastąpiło prezentacyę osoby, jej charakteru i nazwiska, a zbliżyła miłość dzieci. I mówiono już o związku formalnym, oznaczano datę ślubu.

Pewnego razu matka, wspominając pamięć męża, zwierzyła się Waldi'emu z przysięgi, jaką złożyć musiała umierającemu: nie wydania córki za Niemca. Waldi sposępniał, nic nie odpowiedział matce i rychło pożegnał obie panie.

Nazajutrz pani Roland otrzymała list następujący:

„Najłaskawsza Pani. Czczę nietylko najdroższą moją Lili, ale i pamięć, która z za grobu otoczyć ją może błogosławieństwem. Cześć ta nakazuje mi być szczerym: jestem Niemcem, noszę nazwisko niemieckie, a Waldi jest nazwiskiem matki w drugim zyskanym związku. Ojciec mój i ja nosimy nazwisko Wartenburgów i faktu mego pochodzenia niemieckiego nie może osłabić nawet gorąca sympatya, jaką mam dla Francyi. Jak boleśnie mi w tej chwili, w tej chwili właśnie, przyznać się do tego! Czuję, że nakazana uczciwością szczerość moja stanie mi ciężkim, grobowym kamieniem na drodze do mego szczęścia, tak, jak grobowiec matki drogą tę zdawał mi się otworzyć. Ale zanadto uwielbiam pannę Lili, a za wiele mam obowiązku dla honoru i prawdomowności własnej, abym dłużej mógł taić to, coby może bez poważnego zaklęcia umierającego rycerza, nie było tak doniosłem... Czekam wezwania pani, gdyby nie podzielała trwożących mię obaw; milczenie jej uważać będę za postanowienie zerwania i natychmiast wyjadę za granice Francyi. Czekam do wieczora. Gorąco was czczący, a nieszczęśliwy

Wartenburg."

List ten matka pokazała córce.

Obie kobiety oblały go łzami; matka z żalu za człowiekiem, który mógłby uszczęśliwić córkę, córka — łzami rozpaczy...

I rozpacz ta nie miała kresu. Lili pokochała miłością pierwszą, ale i ostatnią. Ani miłości, ani szczęścia, ani życia nie rozumiała już na świecie.

Po dawnemu codziennie biegała na cmentarz, a mogiłę ojca zraszała łzami rozpaczliwego zwątpienia w okrucieństwo pozagrobowego zaklęcia. Pozostała mu wierną, uznawała wolę ojca-polityka, ale w tej wierności ginęło powoli życie dziewczyny.

Umysł zamroczyły widziadła straconego szczęścia, płuca niszczyły suchoty, w jakie nieszczęśliwa wpadła po pierwszych dniach chłodu. Widocznie na cmentarzu przeziębiła się silnie.

Życie ulatywało z tego wątłego ciała. Lili o szarym blasku poranku grudniowego oddała Bogu wierną swą i czystą duszę.

Gdy wijąca się z bólu matka powracała z mogiły, w której obok ojca spoczęła ziemska powłoka córki, ujrzała opartego o drzewo Waldi'ego. Nie płakał i rąk nie załamywał; oczy miał suche, ale ich wyraz przejmował do głębi tą skupioną, nieprzecierpianą, a okropnie głęboką rozpaczą...

On postąpił do matki i ująwszy jej drżącą dłoń, wyszeptał wskazując na grób te słowa:

— Pozostaliśmy wierni zaklęciu konającego ojca...

Mdlejącą matkę odprowadził do powozu, a sam w drugim pomknął do dworca wschodniego.

Odjechał w świat ten, który uszanował „zaklęcie pozagrobowe". Czy tylko cena tej wierności nie była za wielką? Ale miłość najgłębsza choćby dwóch serc musi ustąpić przed nienawiścią miliona serc dwóch narodów!

Awanturę wywołał wczoraj czeladnik ślusarski Antoni Kucharz. Wszedłszy do domu przy ul. Szpitalnej, gdzie się odbywało wesele Jędrzeja Furtaka, począł napastować gości weselnych, a gdy go wyproszono za drzwi, chwycił cegłę i ugodził nią pana młodego w głowę tak silnie, że tenże zalany krwią, padł na ziemię. Uciekającego awanturnika przytrzymano i aresztowano, a nieszczęśliwy nowożeniec udał się na stacyę ratunkową, gdzie mu ranę opatrzono.

Mały zbieg. Jedenastoletnia córka p. Heleny Petrów, zamieszkałej przy ul. Zborowskich w domu pod l. 16, zbiegła przed tygodniem z domu rodziców.

Kradzieże. Przy ul. Kopernika w domu pod l. 18 dobrali się złodzieje do handlu wódek i skradli kilkadziesiąt zł. w gotówce. — Mieszkanie dozorcy domu pod l. 56 na ul. Sykstuskiej otworzono dobranym kluczem i skradziono garderobę męską. — Przy kasie poczty głównej skradziono p. Stanisławowi Komarnickiemu, urzędnikowi krak. tow. ubezp., 25 zł. w chwili, gdy przyglądał markę na przekazie a pieniądze leżały na okienku kasy.

Siedm niedźwiedzi ubili chłopi w jednym dniu w Żabiu. Cztery ubito przy obławie w Krzyworówni, a trzy ubili chłopi na zasadzkach. Ludność okoliczna nie pamięta już od dawna takiej ilości niedźwiedzi, jak obecnie. Szkody na każdym kroku, a odważny miśko rzucił się na połoniny przed paru dniami w obecności huculów na paszącego się wołu.

Trycykl dorożka ma być obecnie najświeższą nowością na ulicach Londynu. Ten wehikuł bez koni, pary lub elektryczności, ma siedzenia dla dwóch osób, woźnica zaś siedzi za pasażerami na koziołku i nogami wprawia w ruch trzykołowiec, kieruje go zaś rękami. Bieg owego trycykla ma być znacznie szybszym, niż wszelkich powozów. Za świeży dowód coraz większej roli, jaką gra bicykl w ruchu ulicznym stolicy Anglii, posłużyć może wycieczka, urządzona przez panią Willie Lawson, synowę właściciela dziennika „Daily Telegraph“. Zaprosiła ona około 30 dam i panów, jeżdżących na bicyklu i wraz z niemi udała się przed 12 w nocy do redakcyi „Daily Telegraph“, gdzie zwiedzano drukarnię i przyglądano się drukowi gazety. Gdy każdy z gości otrzymał świeżo z pod prasy wychodzący dziennik, towarzystwo ruszyło na bicyklach go pana Lawson, wydawcy gazety, gdzie czekała kolacya, po której całe towarzystwo rozjechało się na wszystkie strony na swych stalowych rumakach.

Nadużywanie trunków wyskokowych. *Przewodnik hygieniczny*, słusznie uważając, że nigdy nie może być za wiele przypominania o szkodliwości nadużywania wyskoku, podaje streszczenie z pracy *Dr Snella* (*D. Viert. f. öff. Ges.*) Większe ilości wyskoku sprawiają ostre zatrucie, trwałe zaś nadużywanie napojów wyskokowych prowadzi do zmian w różnych narządach, łączących się w zbiór objawów, który nazywamy przewłocznym alkoholizmem. Najlżejszy stopień zatrucia wyskokiem znamionuje się pobudzeniem i przyspieszeniem wyobrażeń. Mowa jest szybsza, fantazya rozbudzona, gestykulacya ożywiona; niektórzy jednak w tym okresie są płaczliwie usposobieni. Po pobudzeniu następuje przygnębienie czynności fizycznych i umysłowych. Myślenie bez związku i nielogiczne, obrazy z świata zewnętrznego przedstawiają się fałszywie, występuje zawrot, szum w uszach, ruchy nie pewne, zborność gubi się i ostatecznie pijany traci moc panowania nad sobą, przechodząc w okres porażenia. Zdolność pojmowania jest osłabiona, występuje obojętnienie na wszystko, znika wzgląd przyzwoitości i obyczajności, dowolne ruchy stają się niepewne. Najwyższy stopień działania wyskoku zabija zupełnie życie duchowe. Pijany leży bez ruchu, związek między nim a światem zewnętrznym jest zniesiony, mięśnie zwiotczałe, na ból nie oddziaływa. Przy spożywaniu nader wielkich ilości wyskoku, jeszcze podczas picia, zatruty paść może nieżywy. Według zestawienia Süssmilcha, w Londynie od 1686 do 1758 zapiło się na śmierć 1175 osób na miejscu. U dzieci dziedzicznie obciążonych, lub u osób, których mózg przebył jakieś nadwerężenie, u pijaków nałogowych, obudza się jakoby szał; rozbijają przedmioty, niszczą, grożą nawet przyjaciołom, a zaczepieni rzucają się brutalnie, a ruchy ich nie są pewne, ale szybkie i silne. Po wybuchu następuje głęboki sen, a wytrzeźwiony nie przypomina sobie co się wydarzyło. Napoje wyskokowe nadużywane nałogowo, przygotowują zbiór objawów stanowiących obraz przewlekłego alkoholizmu. Narząd trawienia ulega pierwszy; błona śluzowa gardła przechodzi w trwały stan zapalenia, w żołądku wytwarza się nieżyt a z nim cały szereg dolegliwości; ten sam proces odbywa się w dalszym ciągu w kiszkach. Wątroba ulega ciężkim zmianom i staje się przyczyną zaburzeń w krążeniu i trawieniu. Wpływ wyskoku odbija się i na narządzie oddychania, począwszy od nieżytu błon śluzowych, aż do głębszych zmian w płucach. Serce zmuszone do wykonywania ciężkiej pracy ulega procesom źle wróżącym ustrojowi.

Tętnice stają się twarde i niepodatne, a skoro to już nastąpiło, niebezpieczeństwo grozi. Jako następstwa choroby nerek występują obrzęki i opuchliny, przerost serca, zapalenia siatkówki, przewłoczny obrzęk płuc, duszność, brak łaknienia, wymioty. W dalszym ciągu ulega narząd płciowy. Choroby skóry łatwo występują u pijaków, a znamienny czerwony nos zdradza nałóg. Z powodu zmian patologicznych w narządzie trawienia, wątrobie, nerkach i płucach, zmienia się skład krwi. Zbytnie nagromadzenie tłuszczu, a w innych przypadkach wychudzenie, pociągają za sobą dalsze następstwa. Obłęd opilczy sprowadza niejednokrotnie śmierć w przebiegu chorób. Zmiany patologiczne w mózgu, rdzeniu, w nerwach i choroby umysłowe w znacznej przewadze pochodzą z nadużycia wyskoku. Wszelkie te szkody w ustroju, wystąpią wcześniej lub później, łagodniej lub gwałtowniej, zależnie od napoju.

Biuro Tow. Kółek rolniczych zostało z ulicy Mickiewicza l. 12 przeniesione na plac Fr. Smolki l. 5 I piętro.

Czas odnowić przedpłatę
na *Gazetę Narodową*.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

TELEGRAMY.

Budziejowice d. 2 września.

Wczorajsze przyjęcie monarchy było wspaniałe. Dworzec i ulice prowadzące do rezydencyi biskupiej, gdzie cesarz Franciszek Józef zamieszkał, były przepełnione tłumami publiczności, które w czasie przejazdu monarchy wznosiły entuzyastyczne okrzyki. Dekoracya gmachów wspaniała.

O godzinie 1. w południe monarcha udzielał posłuchań, a następnie zwiedzał liczne instytucye. Iluminacya miasta, korowód z pochodniami i serenada świetnie się powiodły. Przybyli tu także arcyksiążęta Karol Ludwik i Reiner. Dziś rozpoczynają się manewry, które potrwają do środy południa, poczem cesarz podąży do Schönbrunnu.

Wrocław d. 2. września.

Wedle *Schles. Ztg.* episkopat niemiecki uchwalił w Fuldzie następującą odezwę: „Ubolewając najgłębiej wraz z naszymi dyecezyanami nad nieustającym uciskiem, jakiego Głowa naszego kościoła św. od czasu gwałtowniczego zaboru Rzymu przed 25 laty doznaje, rozporządzamy, aby w niedzielę d. 22. września b. r. we wszystkich kościołach katedralnych, kollegiatach, klasztornych i parafialnych, tudzież w filialnych odbyło się osobne nabożeństwo suplikacyjne z wystawieniem Przen. Sakramentu, aby Ojca św. i kościół w ich utrapieniu szczególnie polecić opiece Wszechmocnego. Gdzieby tego okoliczności wymagały, mogą suplikacye być dołączone do nabożeństwa przedpołudniowego.“

Budapeszt d. 2. wrześuia.

Konferencya biskupów pod przewodnictwem prymasa Vaszary'ego obradowała wczoraj cztery godziny nad sprawą wydania listu pasterskiego.

Petersburg d. 2. września.

Niedaleko Mysowy, stacyi kolejowej nad jeziorem Bajkałem (na Sybirze) odkryto bogate pokłady żelaza, a o 20 wiorst dalej pokłady węgla kamiennego

Bern d. 2. września.

Wedle informacyj, jakich poufnie zasięgnął rząd szwajcarski, wydaje się niewątpliwem, że łacińska unia monetarna (Francya, Włochy, Belgia, Szwajcarya i Grecya), do końca roku bież. nie zostanie wypowiedzianą. W rządowych kołach szwajcarskich nie wierzą w zebranie się nowej europejskiej konferencyi monetarnej, gdyż niemożliwem się wydaje ułożenie programu praktycznego, a bez takiego, mocarstwa, po nieudaniu się konferencyi brukselskiej zaproszenia na nową konferencyę nie przyjmą.

Berlin d. 2. września.

Post donosi z Paryża o pogłosce, wedle której co do Armenii zamierzoną jest konferencya europejska. Mianowicie mocarstwa trójprzymierza mają być na naradę i do udziału w dalszem postępowaniu zaproszone.

Półurzędowy zaś *Hamburger Corr.* donosi z Londynu, że i tam rozpowszechnione są doniesienia co do kongresu lub konferencyi w sprawie armeńskiej, jednakowoż na razie jeno tyle jest prawdą, że dla Francyi i Rosyi byłby przyjemnym udział także mocarstw trójprzymierza w traktowaniu sprawy armeńskiej.

Berlin d. 2. września.

Dzienniki niemieckie poruszają myśl, aby Niemcy starały się nabyć jaki port chiński, mianowicie Amoy, bardzo ważny nietylko co do Chin, ale też Formozy, Filipin, Tonkinu i Indyj zagangesowych. Nabycie portu w Chinach byłoby dla handlu niemieckiego daleko korzystniejsze, niż cała niemiecka Afryka wschodnia, i daleko mniej kosztowałoby jego utrzymanie. Obecnie możnaby Amoy wytargować na Chinach; później gotowo go zagarnąć jakie inne mocarstwo.

Bayonne d. 2 września.

Rada miejska solidarnie zrezygnowała z powodu zakazu walki byków.

Madryt d. 2 września.

Ajencya Fabra donosi, że w karlistowskich kołach szerzoną jest pogłoska, jakoby Don Karlos zamierzał prawa do korony przelać na rzecz swego syna Jayme.

Bruksela d. 2. września.

Wynikiem dochodzeń w sprawie spisku w tutejszej szkole wojskowej jest wydalenie przez ministra wojny sześciu wychowanków tejże szkoły.

Nadesłane.
(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa – pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa – pospieszne			osobowe		
1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45
5·10	—	—	—	9·06	9·00	Z Warszawy			11·00	4·55	—	6·45
—	—				9·00	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów od 1. czerwc. do 30. września			11·00	4·55		6·45
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów od 25/6 do 15/9	8·40		11·00			
—	—			9·06		Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Tarnów			11·00			
5·10	1·22					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		10·25	
—	—	—	7·00			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55		
—	1·22	—	—	9·06		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·55		
—	—				9·00	Z Mezö Laborcz, Pesztu, Miskolcza via Przemyśl				4·55	6·45	
—	1·22	—			—	Z Chabówki via Przemyśl				4·55	10·25	6·45
—	1·22				9·00	Z N. Zagórza p. Przemyśl				—	10·25	
—	1·22		7·00		9·00	Z Chyrowa p. Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45
—			12·05	8·10	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza				5·25	7·38	
—				—	1·42	Z Hrebenowa od 10/6 do 31/8				—	9·33	
—			12·05	8·10	1·42	Ze Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00
—			12·05	8·10	1·42	Z Chyrowa i Stanisław. via Stryj				5·25	9·33	7·38
9·50			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·15					
—			1·32			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Słob. rung., Bukaresztu i Jass						
—			6·17			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.), Sopowa					10·35	
—			7·37			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					2·40	10·30
—			8·00	4·40		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·10	
—			—	4·40		Z Bełzca				9·15	—	
2·09	9·44		8·02	4·33		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
2·25	10·—		8·25	5·00		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
—					8·25	Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w dni powsz.						3·20
—						Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w niedziel. i święta						2·26
—						Z Zimn. wody od 12/4 do 10/9						3·45

Pociąg ze Skolego i Stryja przychodzi o 9·16 odchodzi o 7·38.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 1 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.